Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 8 (540).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszed nie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 20 lutego 1926 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Po pogrzebie „Dziadka“-Rychlińskiego.

Wypadki, które się rozegrały w Łodzi ubiegłej środy, w dzień pogrzebu Dziadka-Rychlińskiego, muszą przejąć przerażeniem każdego myślącego Polaka i każdego obywatela wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej. Słów tych nie piszemy z sentymentu ni dla propagandy, tem mniej zaś, by budzić gniew, choćby słuszny ludności pracującej naszego miasta. Mówimy wyraźnie:

Od lat siedmiu istnienia Polski odrodzonej raz pierwszy spotkaliśmy się ze skandalem rozbicia szarżą policji konnej konduktu pogrzebowego, który kroczył ulicami Łodzi w milczeniu, bez śpiewu, bez okrzyku, w ciszy i w zadumie głębokiej.

Łódź robotnicza odprowadzała na wieczny odpoczynek Rychlińskiego, „Dziadka“, męża rzadkich cnót i ciężkiej pracy, 72-letniego bojownika o wolność Polski, o kulturę narodu, o szczęście proletarjatu polskiego, o socjalizm i braterstwo ludów wolnych.

Któż to w Łodzi nie znał tego olbrzyma, tego 72-letniego młodzieńca, zawsze czułego na wszelkie radości i cierpienia proletarjatu, zawsze reagującego jak żywe srebro na rosnącą czy oburzającą się moc ducha w narodzie, zawsze potężnego robotnika, który w milczeniu a z dumą, cierpiał za sprawę polskiej klasy pracującej już za dni Ludwika Waryńskiego, który z Kunickim, Bardowskim i Ossowskim kładł pierwsze podwaliny Zmartwychwstania Ludu z pęt carskiej i kapitalistycznej niewoli.

Klasowe związki zawodowe oddawały posługę ostatnią — pierwszemu Proletarjatczykowi: Dziadkowi-Rychlińskiemu. Te związki klasowe zorganizowanych robotników, które myślą swoich „proletarjatczyków“, — więc myślą swoją własną, tworzą przyszłość ludu roboczego i przyszłość Rzeczypospolitej Najjaśniejszej.

W takim dniu, właśnie na samym pogrzebie Proletarjatczyka zdarzył się w Łodzi fakt niebywały, nowy zupełnie w polsce, przez niczyje oczy niewidziany nawet za czasów niewoli rosyjskiej:

Z rozkazu polskich władz państwowych rozgromiono siłą, kolbą, koniem, szablą i nahajem cały orszak pogrzebowy, — z rozkazu tych władz zamieniono pochód żałobny w popis sprawności, posłuchu i dyscypliny konnej i pieszej policji, by można się pochwalić, iż Kalisz jest możliwy w Kaliszu, ale nie w Łodzi, gdzie siedzibę ma sam pan wojewoda Ludwik Darowski.

Lecz ruszajmy... zwolna.

Robotnicy, członkowie klasowego związku zawodowego wzięli na bary trumnę ze zwłokami Dziadka. Kondukt ruszył, na czele mając delegacje Związku b. Więźniów politycznych, okręgowej komisji związków zawodowych i wszystkich zawodowych związków klasowych. Delegacje szły pod swoimi sztandarami, niosąc kwiaty i wieńce, — delegacje, prowadzone przez najstarszych i najpoważniejszych kierowników robotniczych organizacji w Łodzi.

Ani jednej organizacji politycznej, ani jednego sztandaru partji politycznych. Z domu żałoby, z ulicy Kilińskiego, przez całą drogę: ul. Napiórkowskiego i Piotrkowską, aż do rogu ulicy Głównej i Anny, ani śpiewu, ani okrzyku. W żałobnym pochodzie zebrani robotnicy i robotnice kroczyli w ciszy jak międzyludzki i w tej chwili uroczystej pozaludzki żywioł polskiej przyrody i mocy, oddającej jeno hołd pamięci jednego ze swoich, co się z tragicznem życiem polskiem wodził pół wieku zgórą za bary, z nigdy niestygnącą wiarą w zwycięstwo niezawodne.

Robotnicza, wielotysięczna masa, opanowana nastrojem i uczuciem, w tej chwili oddawania hołdu zmarłemu Rychlińskiemu była nawet nieczuła na zlecenie ostrożności, iż może się w takim momencie znaleźć coś lub ktoś, kto przypomni swoje dożywotnie prawo mącenia i wzmagania „mątu w narodowej kadzi“, kto i w takiej chwili tę w zadumie kroczącą masę robotniczą pouczy na swój sposób, iż śmierć Dziadka-Rychlińskiego jest dla niego tylko jako całe jego życie walką tylko o zdobycie sobie wolnej drogi poprzez wrzawę nabrzmiałą bezgranicznej nędzy polskiego Quo Vadis od kolebki do samego grobu.

U zbiegu ulicy Piotrkowskiej, Głównej i Anny zastąpiła konduktowi pogrzebowemu drogę kompanja policji pieszej, z patrolami po flankach i rezerwą pieszą i konną „do żywienia linji bojowej“. Ręczne karabiny maszynowe na miejscach — jak należy. Na pierwszy rzut oka, — oddział siły zbrojnej, sprawiony według reguły wojennej do czynienia służby regulaminowo w czasie poważnych zaburzeń i rozruchów masowych. Broń nabita i bagnet na broni.

Dziadku - Rychliński, tędy nie przejdziesz, ale i w tym momencie stworzysz, że w łódzkim robotniku zrodzi się na drodze Twego ostatniego pochodu świadomy działacz myśli i historji, która zmienia nastroje w żywą świadomość rzeczywistości twardej.

Do świadomości, do powrotu do tej twardej rzeczywistości przywołały uczestników pochodu, twarde słowa nadkomisarza Izydorczyka:

— Stać! Kondukt nie pójdzie dalej ul. Piotrkowską. Stąd musi zboczyć w ulicę Anny!

Więc stąd, od połowy ulicy Piotrkowskiej, ulicy pryncypalnej, ulicy spacerów wielkopańskiej hołoty, trumna robotnika Dziadka-Rychlińskiego musi zboczyć w brudne zaułki, chociaż Piotrkowską przechodzą wszystkie kondukty bez żadnej przeszkody. Dlaczegoż to tylko robotnika nie chcą puścić do grobu po tej ulicy pańskiej? Tu właśnie znajdziemy objaśnienie tego niesłychanego skandalu.

Przypomnijmy sobie, że przed niewielu dniami odbyły się krwawe rozruchy bezrobotnych w Kaliszu. W Łodzi od długiego czasu jest cicho i spokojnie. Nie było żadnych zgromadzeń, wieców ni pochodów, bezrobotni nie „buntują się“, nie robią „rewolucji“, są spokojni i cierpliwi aż do podziwu. W Kaliszu skompromitował się szef administracji powiatowej i skompromitowała się „słabością policja. Ale w Łodzi nie wolno się władzom kompromitować. W Łodzi władze administracyjne mają za sobą tradycje dyplomatyczne, zaś łódzka policja polityczna ma więcej sprytu i instynktu życiowego, niż ta gdzieś w Kaliszu. W Łodzi nie robią rewolucji? Mogą zrobić, — można „zrobić rewolucję“, zdusić ją i wziąć — nie order — ale zawsze uznanie.

Umarł Rychliński. Będzie pogrzeb. Rychliński „był komunistą“. Komuniści wyzyskają okazję pogrzebu i zrobią „rewolucję“. Rewolucję się zdusi i znowu będzie spokój błogosławiony.

Tu zaczyna się moment, gdzie wielbiące Polskę władze administracyjne łódzkie składają dowód, iż przemyślność staje się często swoją własną przeszkodą i kompromitacją rozumu. A ten dowód bije w łeb jak młot stupudowy.

Oto łódzka władza administracyjna uwierzyła donosom policji politycznej, iż komuniści łódzcy przygotowują na dzień pogrzebu Rychlińskiego — nowy Kalisz w Łodzi, że rozdali swoim ludziom broń, rewolwery, ręczne granaty, że — słowem — Łodzi grozi rewolucja i katastrofa. Oczywiście więc, skoro już ma być rewolucja, to niech się ona odbędzie na ulicy Anny i na cmentarzu, ale nie na Piotrkowskiej, toby bowiem było już za dużo...

Do stłumienia tej komunistycznej „rewolucji“ skonsygnowano całą policję pieszą i konną, zarządzono ostre pogotowie dwóch pułków piechoty, maszynowe karabiny, w ruch puszczono w środę od samego rana patrole po całem mieście, a „komunistycznej“ **komisji pogrzebowej dodano do pomocy kilkudziesięciu agentów tajnej policji którzy ochraniali kondukt przez całą drogę jako milicjanci, zaopatrzeni w czerwone odznaki z czarnemi, żałobnemi wypustkami.**

Pod opieką tej straży i całej kompanji policji, która postępowała razem z konduktem, by nie dopuścić do rozwinięcia sztandarów komunistycznych, pochód został — jak wspomnieliśmy — nagle zatrzymany. Dotychczas ani tajni agenci, ani policja nie miała powodu do wkroczenia, nie było sztandarów komunistycznych, nie rzucano odezw.

Powód do zatrzymania konduktu miał jednak nadkomisarz Izydorczyk.

— **Mam rozkaz wyraźny pana wojewody i muszę go wypełnić,** — oświadczył p. Izydorczyk tow. Danielewiczowi — **po upływie pięciu minut każę szarżować!**

W zatrzymanym pochodzie, którzy zobaczywszy nagle podwójny kordon policji i posłyszawszy, że ma zejść z ul. Piotrkowskiej, wprost zastygł w zdumieniu, panowała kilka minut cisza wprost śmiertelna. Po tych kilku minutach wprost tragicznej wzgardy dla napotkanego tak niesłychanego nietaktu, odezwały się głosy: stać, czekać!

— Rapalski, interwenjujcie! Purtal, idźcie dzwonić do komisarza Rządu!

Z delegacji okr. kom. zw. zaw. wysunął się tow. radny Rapalski i podszedłszy do nadkom. Izydorczyka, zażądał, by ten udał się z nim do telefonu celem porozumienia się z p. wojewodą, i by do osiągnięcia decyzji p. Darowskiego, wstrzymał dalsze swoje zarządzenia. Pan Izydorczyk odmówił tej prośbie naszego towarzysza, ale wskazał mu najbliższy telefon, którym może się połączyć z panem wojewodą.

Tow. Rapalski z biur A. E. G. zaczął szukać połączenia z p. Darowskim. Ale któż z nas myśli głową naszych władz? I któż mógł przypuszczać, że w tak groźnym momencie, kiedy władze wysłały przeciw robotnikom siłę zbrojną, nie można będzie uzyskać połączenia z Wojewodą, od którego w tej chwili zależało zażegnanie straszliwego nieszczęścia! Pana Wojewody nie można było nigdzie odszukać, centrala telefonów nie była wstanie połączyć tow. Rapalskiego z p. Darowskim. I tow. Rapalski byłby tego połączenia nie uzyskał, gdyby nie obecny w tym lokalu funkcjonarjusz policji, który swoim sposobem w mig to połączenie otrzymał i oddał słuchawkę tow. Rapalskiemu.

Pan wojewoda Darowski, dowiedziawszy się od naszego towarzysza, jak się sytuacja przedstawia, **że właśnie w momencie otrzymania rozmowy z nim, policja konna rozpoczęła szarżę** na spokojny kondukt pogrzebowy, oświadczył:

— Panie Rapalski, odkładam słuchawkę **i natychmiast przyjadę tam osobiście.**

W tym czasie już konna policja—zwyciężała.

Tow. Rapalski dopadł nadkom. Izydorczyka i zakomunikował mu o przyjeździe pana wojewody, — doma-

gając się, by cofnął szarżującą policję i wyczekał, aż p. Darowski da mu rozkaz osobiście odnośnie dalszej akcji.

Nadkom. Izydorczyk nie dał widocznie wiary, żeby pan Wojewoda przyjechał i gromił bezbronnych dalej, gdy zaś tow. Rapalski zwrócił mu uwagę, że kompromituję władzę swojem postępowaniem, pan Izydorczyk aresztował tow. Rapalskiego.

W tym samym czasie interwenjował również tow. Ant. Purtal, ale i jego pan Izydorczyk aresztował, tow. Purtal trzymał pod rękę swoją małżonkę,—więc razem z nim aresztował nadkom. Izydorczyk i tow. Purtalową.

A konna policja tymczasem „robiła porządek".

Policjanci płazowali szablami, bili nahajami, tak mężczyzn jak kobiety bez różnicy, pokrwawili starego tow. **Lambrechta**, nahajem skropili 70-letniego starca, siwiutkiego tow. **Zyberta**, połamali i podarli niemal wszystkie sztandary związków zawodowych.

W ciągu całej tej szarży, — na środku ulicy kilku robotników trzymało na barkach trumnę ze zwłokami Dziadka Rychlińskiego, nie mogąc się ani cofnąć w kotłującym się tłumie ludzi i koni, ani iść naprzód.

Ruszono z trumną dopiero, kiedy się policja konna raz pierwszy cofnęła na pierwotną swoją pozycję. Gdy zbliżono się z trumną do kordonu policji pieszej, **nadkom. Izydorczyk rozkazał policjantom odebrać robotnikom trumnę i złożyć zwłoki na karawan.** Tylko nadzwyczajnej przytomności i umysłu tow. **Danielewicza zawdzięczać należy, że trumna ze zwłokami Dziadka Rychlińskiego nie padła na bruk i nie rozbiła się w drzazgi.** Na polecenie tow. Danielewicza robotnicy wnieśli trumnę w ul. Anny, czemu dopomógł fakt, **że rozkazu nadkom. Izydorczyka zawstydzili się żołnierze policyjni** i na krzyk tow. Danielewicza, **od trumny odstąpili.**

Prości żołnierze policyjni ukorzyli się przed majestatem śmierci, chociaż mieli rozkaz „inteligientnego oficera policji" — nadkomisarza.

Zanim się jednakże udało tow. Danielewiczowi wyprowadzić zwłoki w boczną ulicę, w momencie, gdy robotnicy z trumną stanęli przed kordonem policji, **nastąpił moment, który**—jak w chwili zatrzymania pochodu— wstrząsnął wszystkimi obecnymi do głębi duszy.

Nadkom. Izydorczyk, prawdopodobnie w obawie, że robotnicy trzymający trumnę na dwa kroki przed kordonem, ruszą sami ze zwłokami na kordon, dał rozkaz: GOTUJ BROŃ!

Sprawna kompanja wyrzuciła karabiny w mig w myśl komendy i oto stary Dziadek Rychliński w trumnie znowu znalazł się wobec najeżonych na broń bagnetów i luf otwartych, które mu w życiu z dłoni rosyjskich katów tak często zaglądały w oczy. Gdy trumnę uniesiono z przed luf, kompanji rozkazano wziąć broń do nogi.

Tu nastąpiła znowu szarża policji konnej, którą rozpędzono dalszą część pochodu.

Gdy już cały kondukt rozpędzono, wówczas dopiero nadjechał pan wojewoda Darowski,—dorożką, albowiem auto popsuło mu się na Górnym Rynku!!!

Pan wojewoda Darowski nie mógł wskutek popsucia się auta przyjechać na czas i nie mógł się połączyć telefonicznie ze swoimi podkomendnymi, ni też **z prokuratorem p. Szmidem i prok. Markowskim, którzy z balkonu domu przy ul. Piotrkowskiej i Głównej czuwali nad całym przebiegiem „rewolucji" i nad jej zgnieceniem.**

Więc widzieliśmy: rozbicie konduktu pogrzebowego, bicie kobiet i robotników, darcie sztandarów, zbezczeszczenie zwłok. Widzieliśmy policję pieszą i konną, widzieliśmy dobrą jej sprawność i dyscyplinę.

Lecz pytamy się reprezentantów władzy administracyjnej, pytamy się policji, zapytujemy pana wojewodę Darowskiego i panów prokuratorów Szmida i Markowskiego, jak również szefa policji politycznej, pana Niedzielskiego i pana Komisarza Rządu, Iżyckiego: co się stało z komunistyczną rewolucją?

Gdzie się podziała ta rozdana im, jak twierdził p. prok. Szmidt, broń palna?

Przecież nie tylko ani jeden strzał nie padł, ale ani jeden kamień nie wyleciał z ręki „rewolucjonistów". Przecież okazję daliście im panowie, by nie chowali tej broni, skoro nią mieli zrobić z Łodzi Kalisz!

Czy kto odpowie na to pytanie!

Czy ktokolwiek z reprezentantów władzy zdoła wskazać choćby jeden fakt, choćby najdrobniejszy, jakiejkolwiek akcji antypaństwowej lub choćby zagrażającej porządkowi publicznemu ze strony uczestników tego pogrzebu?

Nie, nikt ani cienia takiego objawu wskazać dowodnie nie potrafi! Więc czy nie naszą będzie racja, że całą tę „rewolucję", cały ten „Kalisz w Łodzi" urządzili agenci tajnej policji, aby okazać swoją zmyślność i dobre powonienie?

Należy to powiedzieć i podkreślić z całym naciskiem, że nasze władze administracyjne żyją pod ciągłym strachem, który ma wielkie oczy. Trzeba powiedzieć, że ten strach nieuzasadniony czyni głupstwa, które kompromitują władzę w oczach robotników i stwarzają w nich uczucie niepewności i ciągłego niebezpieczeństwa ze strony organów bezpieczeństwa publicznego.

Chyba przed takim krokiem, jak rozpędzenie **konduktu pogrzebowego,** należało gruntownie zbadać owe „ścisłe informacje", które okazały się zwykłym wymysłem ludzi, żyjących z donosów. Chyba nie tak czyni władza, która pragnie, by się nie szerzyło niezadowolenie!

Tego jednak pan wojewoda Darowski nie uczynił i tem dał dowód, że do klasowych związków, tej jedynej europejskiej organizacji robotniczej, odnosi się tylko przez zielone szkła nieufności, że widzi je oczyma policji politycznej.

Naprawdę, myśmy sobie nie dużo przyswoili z dorobku kulturalnego historji dotychczasowej. W umysłowości naszych władz bezpieczeństwa i całej naszej maszyny administracyjnej odgrywa rolę najważniejszy moment nałogu złośliwego: wytwarzania trudności sobie samemu przez zautomatyzowane już, ciągłe budzenie tych elementów psychicznych, które w społeczeństwie tworzą awersję do współżycia ludzi z rzetelnością i z wiarą w prawość i w prawo.

Nawet na prawo nie mogą się powołać oranżerowie wypadków ubiegłej środy, — i Rosja nie targnęła się nigdy na żaden pogrzeb, nawet na „najniebezpieczniejszy". Pogrzebowi dawały władze rosyjskie konwój, straż,—porządek czyniono po pogrzebie. Ale w Polsce, w Polsce demokratycznej i praworządnej robotnik nawet w trumnie nie jest pewny, czy mu jego ostatniej „domowiny" nie strzaska szpieg nikczemny, co za grosze zechce go oskarżyć o schodzenie do grobu z zapaloną głownią, z której kraj ma stanąć w płomieniach.

Takiego pogrzebu, jaki miał Dziadek Rychliński, nie miał jeszcze w Polsce żaden burżuj.

Ale Rychliński był robotnikiem! Więc mu urządzono pogrzeb rewolucyjny, bojowy, — byleby go nawet w trumnie oddzielić od wielkopańskiej — Piotrkowskiej ulicy.

Tędy nie pójdziesz, Rychliński! Nie pójdzież, chociaż nie wstrzymałeś w Twoim ostatnim pochodzie nawet ruchu tramwajów. Takim delikatnym byłeś i takim byli ci, co Cię wiedli na wieczne odpoczywanie. A jednak ulicą Piotrkowską nie pójdziesz, gdyż toby była — rewolucja!

Zaś rewolucji Tobie czynić nie wolno, bowiem pan wojewoda złożył za Ciebie gwarancję w Warszawie!

Gwarancję za wszystkie związki zawodowe w Łodzi! Jeżeli tego, Dziadku Rychliński nie rozumiesz, to idź w delegacji do Pana Wojewody Ludwika Darowskiego.

My bowiem — daruj — nie pójdziemy.

Zgon zasłużonego działacza robotniczego TOMASZA RYCHLINSKIEGO.

W ub. niedzielę zmarł, znany wśród szerokiego grona robotników i powszechnie szanowany działacz robotniczy, **Tomasz Rychliński.** Zmarły należał do tej pierwszej gwardji walczącego proletarjatu na terenie Łodzi. Mając lat dwadzieścia parę, wstąpił do pierwszej w on czas, rewolucyjnej partji „PROLETARJAT". Aresztowany w roku 1885 w momencie słynnego procesu Ludwika Waryńskiego, po kilkunastu miesiącach śledztwa zostaje wypuszczony na wolność. Kiedy po skończonym procesie czterej proletarjatczycy zawiśli na szubienicy na stokach cytadeli, a Waryńskiego skazano na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia, który zmarł w katorgach — Tomazs Rychliński po wyjściu z więzienia nie ustaje w pracy, lecz w dalszym ciągu, wraz z innymi, walczy o lepsze jutro dla klasy robotniczej, budując na nowo rozbitą organizację. Przy powstaniu P. P. S. wstępuje w jej szeregi, podczas rozłamu w 1906 roku przechodzi na stronę „lewicy" P. P. S. Ostatnio, po połączeniu się „Lewicy P. P. S." z Socjal-Demokracją Królestwa Polskiego i Litwy w końcu roku 1918 i utworzeniu komunistycznej partji — Rychliński nie wstępuje do żadnej organizacji, lecz w wystąpieniach swoich przechyla się na stronę komunistów. Rychliński na terenie Łodzi zwany popularnie „dziadkiem" miał w sobie tę szlachetną cechę działacza społecznego, iż lubiany był przez wszystkich robotników, a zwłaszcza przez młodzież bez względu na kierunek polityczny. Dla młodzieży był on tym symbolem energji i silnej woli, która każdego działacza społecznego cechować powinna.

Rychliński był aresztowany przez władze rosyjskie kilkanaście razy; zesłany na osiedlenie w głąb północnej Syberji, skąd po kilkunastu latach wraca do kraju; aresztowali go czterokrotnie okupanci niemieccy; aresztowany był również przez władze polskie. Rychliński zawsze z pogodą ducha i uśmiechem na twarzy znosił wszystkie koleje życia. Mimo swego sędziwego wieku pracował jako tkacz w fabryce. Zmarł mając lat 72.

Cześć Jego pamięci.

S. R.

Aresztowany za życia i po śmierci.

Pogrzeb tow. Rychlińskiego.

Przed typowym domem przedmieścia robotniczego tłumy robotników.

W poważnym nastroju oczekują na wyprowadzenie zwłok tow. Tomasza Rychlińskiego „Dziadkiem" zwanego.

Raz poraz przybywają delegacje robotniczych związków i partji politycznych z wieńcami składając je przy trumnie, w której ostatni raz widzimy postać tow. Rychlińskiego.

W powadze i spokoju formuje się orszak pogrzebowy, a pochwili na ramionach robotników wynoszą trumnę ze zwłokami. Orszak pogrzebowy poszedł ulicą Napiorkowskiego do Piotrkowskiej, idąc czwórkami, porządku pilnuje milicja pogrzebowa. *Na czele orszaku idą, z wieńcem i sztandarem byli więźniowie polityczni, za nimi Okręgowa Komisja Związków Zawodowych z tow. tow.: Danielewiczem, Rapalskim, Purtalem, Dr. Wajsbergiem i Napieralskim* na czele, niosąc ładny wieniec z napisami ku czci zmarłego towarzysza.

Następnie cały szereg delegacji zawodowych ze sztandarami i wieńcami na przodzie.

Przed samą trumną — niesioną cały czas na barkach robotniczych, *niosą towarzysze wieniec Okręgowego Komitetu Robotniczego P.P.S. z napisem „Bojownikowi o wyzwolenie klasy robotniczej".*

Kondukt pogrzebowy z całą powagą i spokojem, bez jednego choćby okrzyku, bez słowa pieśni, przeszedł ulicą Napiórkowskiego i skręcił w ulicę Piotrkowską.

Zaznaczyć należy że nikt nie mógłby zarzucić orszakowi jakiegokolwiek nietaktu — a przeciwnie podkreślić należy ten majestat tłumu, z jakim oddawał on ostatnią posługę zmarłemu towarzyszowi. Wbrew twierdzeniu prasy prawicowej nie było komunistycznych sztandarów.

Tak doszedł orszak do zbiegu ulic Piotrkowskiej i Głównej. Przed dojściem do samego narożnika, z prawego chodnika ulicy Piotrkowskiej wybiegła kompanja policji pieszej, w pełnym uzbrojeniu i zatarasowała jezdnię i chodnik, zamykając ulicę Piotrkowską. Nie brakło tam ręcznych karabinów maszynowych, a w dali około ulicy Ewangielickiej stał gotowy do ataku silny oddział konnej policji. Nadkomisarz Izydorczyk rozkazał, by czoło orszaku żałobnego skręciło w ulicę Anny i tamtędy miał przejść pogrzeb.

Polecenie to zdziwiło robotników, bowiem wszelkie pogrzeby burżuazyjne z orkiestrami i chorągwiami na czele przechodziły ulicą Piotrkowską i nikt ich nie spędzał w bocznice. Tymbardziej należało się to temu orszakowi, bowiem w trumnie spoczywał ten który wielokrotnie na tejże samej ulicy występował do walki z najazdem i przemocą.

Pochód stanął, i celem interwencji, udali się do najbliższych telefonów tow. tow.: Dr. Weissberg i St. Rapalski. Po odejściu ich pochód pogrzebowy stał spokojnie bez okrzyku, nie zakłócając niczem tak poważnej uroczystości, — a na przeciw nich stała gotowa do ataku kompanja policji z komisarzami na czele.

I tak stały na przeciw siebie dwie siły — siła powagi i spokoju orszaku i siła zdenerwowanej potęgi karabinów. I tak stali około 15 minut... Przez czas ten towarzysze nasi szukali telefonicznie władz lecz jakoś ich znaleźć nie mogli dopiero kiedy tłum szarżowano z kimś się połączono, był to wojewoda Darowski, który obiecał zaraz przyjechać,

a przez ten czas...

Przed spokojny tłum wystąpił nadkomisarz Izydorczyk i począł krzyczeć, że jeśli w przeciągu pięciu minut tłum jego nie usłucha, każe go rozpędzić siłą.

A za plecami jego rozpoczęły się przygotowania do ataku — stępa, zajmując całą jezdnię, nadjechała konna policja, do samego kordonu policji pieszej. Wówczas do nadkomisarza Izydorczyka zwrócił się tow. Purtal prosząc go by do chwili powrotu interwenjujących towarzyszów powstrzymał wszelką akcję. Nadkomisarz kazał mu się wynosić i z zegarkiem w ręku wydawał rozkazy. W trzeciej minucie polecił rozsunąć się kordonowi pieszej policji by uczynić tym

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci straconych „Proletarjatczyków"

Zw. b. więźniów politycznych zorganizował dnia 14-II-26 uroczysty Obchód, poświęcony pamięci bohaterów „Proletarjatu", którzy 26 stycznia 1886 r. zawiśli na szubienicy — na stokach Cytadeli Warszawskiej.

I w tym samym miejscu, gdzie czterej bojownicy straceni zostali przez carskich siepaczy, odsłonięta została w 40 latach po ich bohaterskim zgonie — tablica pamiątkowa, ku ich czci ufundowana i będąca wyrazem serdecznego, głębokiego hołdu dla ich świetlanej pamięci.

Na obchód zebrało się wielu ludzi. Podczas samej uroczystości odsłonięcia tablicy — obecnych było conajmniej tysiąc osób. Między uczestnikami obecna była w komplecie szkoła T. U. R.

Pierwszy zabrał głos członek dawnego „Proletarjatu", współtowarzysz tych których pamięć czciliśmy na wczorajszym obchodzie — tow. Aleksander Dębski. Zobrazował on tło, na jakiem rozegrała się bohaterska akcja straconych „Proletarjatczyków", powstanie „Proletarjatu", jego walka z apatją i tchórzostwem społeczeństwa, pierwsze starcia zorganizowanych w „Proletarjacie" towarzyszy z przemocą carskich siepaczy i t. d. Tow. Dębski omówił w kilku słowach historję zmagań i walk „Proletarjatu", podkreślając w końcu zasadniczy moment, który przyczynił się do upadku tej pierwszej partji socjalistycznej w Polsce; a mianowicie: rozwianie się nadziei na szybki wybuch międzynarodowej rewolucji socjalnej — i zupełne w owym czasie osłabienie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, z którym „Proletarjat" był mocno związany.

Po przemówieniu tow. Dębskiego nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Oczom zebranych ukazała się — wmurowana w wał Cytadeli — czarna, piękna swoją prostotą — płyta z napisem:

Pamięci bojowników o wolność,
członkom partji „Proletarjat"
Stanisławowi Kunickiemu,
Piotrowi Bardowskiemu,
Michałowi Ossowskiemu,
Janowi Pietrusińskiemu
w 40-letnią rocznicę stracenia
Warszawa, 28 stycznia 1926 r.

W imieniu CKW., ZPPS., oraz Zarządu Głównego TUR. — złożył hołd pamięci Bohaterów tow. pos. Kazimierz Czapiński. Podkreślił on, jak wielkie zasługi wobec klasy robotniczej i państwa polskiego ma „Proletarjat" który spełnił olbrzymią rolę w dziejach polskiej klasy robotniczej przez to, iż powołał lud polski do wielkiej walki; wprowadził go na tę drogę bojową, dzięki której mamy dziś w Polsce niepodległość, demokrację i reformy społeczne. Korzystając obecnie z dóbr demokracji i wolnego narodu, zdajemy sobie sprawę, że wyłomy w drodze do tego, co osiągnęliśmy już dzisiaj zostały wybite przez naszych poprzedników, że „Proletarjatczycy„ torowali nam drogę. Również po „Proletarjatczykach" objęliśmy tradycję szerokiego współdziałania z ludami innych krajów, w imię wspólnych celów ludzkości.

Tow. pos. Tomasz Arciszewski, w imieniu dawnej organizacji bojowej P.P.S. wyraził cześć pierwszym pionerom socjalistycznych walk bojowych w Polsce, bojownikom „Proletarjatu". Tem większa cześć im się należy, że zdołali oni obudzić do czynu klasę robotniczą, choć sami dopiero szukali nowych dróg. Znaczenie „Proletarjatczyków" charakteryzuje mówca przytaczając słowa jednego z sędziów ówczesnych: „Zasialiście takie ziarno, które trudno będzie wyrwać zębami".

Tow. Rutkiewicz, przemawiając w imieniu Stow. b. więźniów politycznych, zastanawiał się nad znaczeniem wielkich, mocnych charakterów w walce wyzwoleńczej, szczególniej w pierwszej fazie ruchu wyzwoleńczego, gdy nie ma on jeszcze charakteru masowego, a więc, tem większą rolę odgrywają w nim poszczególne jednostki. „Proletarjatczycy" to były te granitowe słupy — określa mówca — na których opierać się może socjalizm polski.

W imieniu ministra pracy, tow. Ziemięckiego, (obecnie chorego) złożył hołd pamięci straconych „Proletarjatczyków" — przedstawiciel Min. Pracy, ob. T. Ulanowski. Mówca podkreślił, iż upoważnienie do reprezentowania Min. pracy rozszerza sobie — i uważa tu się za przedstawiciela całego Rządu.

Obchód zakończył krótkiem przemówieniem tow. Dębski, odczytując listy i depesze które nadeszły, z okazji obchodu. Następnie w podniosłem skupieniu zaśpiewano starą bojową pieśń „Proletarjatczyków" — „Warszawiankę".

Jednodniowy strajk demonstracyjny w Zagłębiu Dąbrowskiem

Zajścia w Czeladzi. Skandaliczne postępowanie starosty.

Zgodnie z uchwałą zw. Górników dnia 12. II. r. b. na wszystkich kopalniach w Zagłębiu Dąbrowskiem wybuchł powszechny jednodniowy strajk górników, jako protest przeciwko zerwaniu przez przemysłowców umowy zbiorowej i przeciwko łamaniu ustawy o czasie pracy. Jedynie na 3 kopalniach, z tego powodu, że robotnicy byli źle o strajku poinformowani, strajk był częściowy. Przebieg demonstracji, jak i strajku był imponujący swą siłą i solidarnością robotników.

O godzinie 10 odbyły się trzy olbrzymie manifestacyjne wiece. W okolicy kopalni Niwka przemawiał tow. Stańczyk, na Niemcach przemawiał pos. Reger, w Dąbrowie Górniczej sekretarz tow. Bielnik. Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto jednogłośnie przedłożoną przez Związek Górników rezolucję.

Na trzech tych wiecach panował bezwzględny spokój i powagą. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" uczestnicy z okrzykami na cześć Zw. Górników i P.P.S. rozeszli się grupami z czerwonemi sztandarami do domów.

Natomiast na kopalni Saturn i w m. Czeladzi od samego rana do godz. 5 po poł. były zaburzenia. Starosta będziński oddał policję do dyspozycji przewodniczącego żółtego Związku „Polska Praca" p. Raźniewskiego sztygara kopalni „Saturn". Policja według dyrektyw p. Raźniewskiego zaczęła rozpędzać gromadzących się robotników. Bito ludzi kolbami. Aresztowano kilkanaście osób, między innemi aresztowano tow. Bergegera, członka Rady Naczelnej P. P. S. Kilkanaście osób zostało dotkliwie pobitych.

W południe tow. Stańczyk pojechał na Czeladź, celem opanowania sytuacji. Można to było uczynić jedynie przez odbycie wiecu. Starosta będziński, nie dopuścił do wiecu, chcąc widać koniecznie doprowadzić do krwawych zajść.

Wówczas pos. Stańczyk zwrócił się telefonicznie do Kielc do p. wojewody Manteufla z żądaniem, aby polecił staroście nie robić trudności w odbyciu zgromadzenia. Pos. Stańczyk zagwarantował spokój, powołując się na 3 odbyte wiece przed południem. Wojewoda oświadczył, że będzie starał się nakłonić starostę do zezwolenia na odbycie się wiecu, a kiedy pozwolenie nie nadchodziło pos. Stańczyk zwrócił się ponownie do województwa. Okazało się, że wojewoda uległ staroście i aby pozbyć się kłopotu ponownego rozmawiania z pos. Stańczykiem, kazał oświadczyć, że wyszedł z województwa. Wobec tego dr. Pawełek zwrócił się do starosty z zapytaniem, czy nadeszło polecenie od wojewody pozwolenie na odbycie wiecu. Starosta oświadczył, że gdyby nawet takie polecenie miał — to by się mu nie podporządkował, bo on chce i musi ratować autorytet starostwa.

Tępienie gwałtów administracji.

Interwencja Z. P. P. S.

W związku z prowokacyjnym zachowaniem się starosty będzińskiego Trzcińskiego wobec piątkowego wiecu górników kopalni „Czeladź" w Zagłębiu Dąbrowskim i w związku z wczorajszą depeszą tow. Wolickiego, o niesłychanych gwałtach policji w Chutorach merlińskich i zamordowania tow. W. Bohowicza, tow. pos. Pragier interwenjował energicznie w min. spraw wewn.

Min. Raczkiewicz oświadczył, że w sprawie wypadków na Polesiu rozpoczęło się już surowe śledztwo. Co do sprawy starosty Trzcińskiego, minister czeka na sprawozdanie.

Obie powyższe sprawy będą przez PPS. poruszone na konferencji stronnictw koalicyjnych, która odbędzie się we wtorek, przy udziale premjera i ministrów.

Sąd, więzienie i sprawiedliwość.

Wielkie troski doby dzisiejszej sprawiają, że mało ludzi przejawia zainteresowanie dla stosunków panujących za więzienną kratą. Wielki problem leczenia występków załatwia się wedle starej przedwiecznej recepty! W wolnej ręce dla organów śledczych i sądowych i w jak największej ilości kryminałów widzi się puklerz i zabezpieczenie spokoju.

Burżuazyjna sprawiedliwość przechodzi do porządku dziennego nad społecznem podłożem występków. Dba najwięcej o to, ażeby targnięcie się na zasadę prywatnej własności było przykładnie karane. Zapobiegliwość w tym kierunku schodzi jednak na manowce. Oszczędza się na szkolnictwie, łoży się coraz większe sumy na kryminały, przestępczość jednak nie maleje, ale wzrasta.

Sprawozdanie komisji sejmowej powołanej do zbadania stosunków w więzieniach rzuca snop jaskrawego światła na dziedzinę, podległą ministerstwu sprawiedliwości. W Polsce jest za dużo więzień. W tej sprawie szerzone były pokątne wieści i docierały nawet za granicę, urabiając państwu jak najgorszą opinję.

Podawano cyfry fantastyczne, przerażające. Ale i te urzędowe obliczenia są smutnym dowodem, choroby toczącej organizm społeczny.

W 341 więzieniach żyje 32.659 więźniów. Więzienia-gmachy pobudowane za zaborców są przeludnione. Nie ma w nich hygieny, dużo jest natomiast szykan i biurokratycznej samowoli. Niepokój czasów dzisiejszych i nadmierna wrażliwość „stróżów bezpieczeństwa" sprawią, że więzienia polskie mieszczą w sobie niepokojąco dużą ilość 1476 więźniów politycznych. Wśród tych czarnych rejestrów jeden szczegół zwraca uwagę. Na niespełna półtora tysiąca więźniów politycznych 1115 ludzi siedzi w więzieniu bez wyroku sądowego w areszcie prewencyjnym.

W takim areszcie siedzi się często po dwa i trzy lata. Błahy pozór, często złośliwość organów śledczych wystarcza do pozbawienia wolności.

Prawa obywatelskie u nas oparte są na tak kruchych podstawach, że podrwiwa sobie każdy niemal posterunkowy. Stróż więzienny staje się uosobieniem potęgi, przed którą rzecznik prawa cofnąć się musi z respektem. Każdy dzień przynosi na to, aż nadto wiele dowodów.

Niedawno wezwał komendant PP. w Borysławiu kilkunastu ludzi na posterunek policyjny, wywiesił im na piersiach numery porządkowe i sfotografował do albumu „przestępców politycznych".

Dowodów winy miał tak mało" że aresztu nie zastosował. Tak oto wychowuje się w Polsce legion ludzi, którym poczucie krzywdy zatruwa serca i zaślepia oczy.

Najwyższy czas, ażeby rozgoryczeniu przeciwdziałać poczęła nieubłagana w stosunku do nadużyć ręka sprawiedliwości.

Tow. Norbert Barlicki

Min. Robót Publicznvch.

Tow. Norbert Barlicki urodził się w Sieciechowie ziemi radomskiej w r. 1880. W r. 1900 ukończył gimnazjum filologiczne w Radomiu, w r. 1904 wydział prawny uniwersytetu warszawskiego, uzupełniał wyższe studja w Belgji i w Petersburgu. Z zawodu był nauczycielem szkół średnich.

W ruchu rewolucyjnym tow. Barlicki brał udział od wczesnej młodości. W latach 1905-1906 pracował jako członek Komitetów okręgowych robotniczych Warszawy, Zagłębia Dąbrowskiego i Wilna. W okresie walki o niepodległość, szczególniej po wybuchu wojny światowej, kierował robotą wiejską P. P. S., w r. 1916 wybrany na radnego w pierwszej warszawskiej Radzie Miejskiej walczył energicznie przeciw polityce władz okupacyjnych; został uwięziony i wysłany do obozu dla jeńców wojennych w Modlinie, skąd wyszedł zaledwie na parę tygodni przed upadkiem okupacji. Rząd Ludowy powołał tow. Barlickiego na stanowisko wice-ministra spraw wewnętrznych. W r. 1919 został wybrany do Sejmu Ustawodawczego, Z. P. P. S. obrał go na wice-prezesa, a od lipca 1920 r. na swego prezesa. W dobie najazdu bolszewickiego był członkiem Rady Obrony Państwa, a potym odegrał dużą rolę w pracach delegacji pokojowej w Mińsku i w Rydze.

Od r. 1916 tow. Barlicki jest bez przerwy członkiem C. K. W. P. P. S.; ZPPS. w drugim Sejmie obdarzył go ponownie stanowiskiem prezesa. Z tego stanowiska udaje się bezpośrednio na posterunek w Rządzie.

Enperowscy

S.S.S-owcy przeciw endeckim S.S.S-owcom

Śmieszną się musi wydać **każdemu** obserwującemu ruch zawodowy i patrzącemu trzeźwo na działalność poszczególnych Związków, opublikowana w niektórych dziennikach wiadomość, **że Rada Związków enperowskich przygotowuje bojówki do zwalczania S.S.S-owiczów, po smutnych doświadczeniach w strejku telefonistek w Warszawie.**

Śmieszną nie dlatego, że chwila obecna tego może wymaga, ale śmieszną dlatego, **że memerzy enperowscy w Łodzi nie inną jak S.S.S-owców rolę odegrali w strejku w elektrowni.** Przebieg tego strajku aż nadto znany jest w szczegółach szerszemu ogółowi mieszkańców i znane są fakta łamistrejkostwa enperowców z wywiadów prasowych z panem Kaźmierczakiem, który zdeklarowanie potępiał akcje pracowników w elektrowni, działając tym sposobem wspólnie z S.S.S-owiczami przeciwko, którym obecnie ci sami prowodyrzy przygotowują bojówki.

Ci, którzy doświadczyli już taktyki bankrutującego enpeeru pozostaną niewątpliwie w przekonaniu, że enperowskie S.S.S. nie będzie się różnić niczym od S.S.S-owiczów opłacanych przez czarną reakcję.

As.

Co się dzieje z ławnikiem Folkierskim?

Prasa codzienna przyniosła przed kilku tygodniami obszerne, mocno komentowane wiadomości, iż ławnik łódzkiego magistratu, osławiony inż. Folkierski, dorabia się opracowywaniem planów budowanych dla tych właścicieli nieruchomości miejskiej, którzy otrzymują pożyczki na budowę... od p. Folkierskiego, jako zastępcy przewodniczącego Komisji fund. rozbudowy.

Dotychczas, mimo upływu długiego czasu, ani pan Folkierski, ani magistrat, nie zaprzeczyli tym wiadomościom prasy łódzkiej. Nie zabieraliśmy dotychczas głosu w tej sprawie, aby dać możność przedewszystkiem samemu ławnikowi Folkierskiemu... wykręcenia się. Jednak pan Folkierski, zawsze gadatliwy, pisujący arogancko o tematach, o których niema zielonego pojęcia, o swojej sprawie milczy, chociaż tę sprawę zna dobrze. Czyżby pan ławnik Folkierski miał naprawdę zamiar — jak podały dzienniki — prosić o dymisję? Zaczynamy w[illegible], że innego wyjścia p. Folkierski dla siebie nie widzi, i że swoją dymisją chciałby zakończyć swój chwalebny żywot magistracki.

Arcychadecki, arcykatolicki i arcypolski panie Folkierski, — trzeba dać dowody swej niewinności lub .. arcysprytu! A i magistrat powinien powiedzieć, co się dzieje z panem Folkierskim... To przecież ciekawe...

otwór dla wjazdu w tłum konnej policji.

Dał rozkaz... i wjechała w tłum konna policja...

Szarża rozpoczęła się... bito nahajkami spokojnych manifestantów... jakiś konny policjant — towarzyszkę niosącą wieniec b. więźniów politycznych bił lejcami po głowie... pobito nahajką tow. tow. Lambrechta, Zuberta, staruszka i byłego proletarjatczyka, pobito przedstawiciela związku włóknistego tow. Krzynowka.

Mało bójki było policji, rozpoczęła aresztowania i tak aresztowano tow. Rapalskiego, A. Purtala, A. Purtalową, Cieślaka i wielu innych.

Potratowano wieńce...

Kiedy policja konna szarżowała tłum wtedy bici robotnicy rozpoczęli śpiewać pieśń: „Czerwony Sztandar“.

Przeciw policji nie zauważono żadnego odruchu nieprzyjaznego.

Tłum był spokojny nawet w czasie szarży konnych a potem bicia kolbami przez pieszych policjantów, tłum był spokojny aż do podziwu. Po szarży na ulicy zostały dwa sztandary (a było ich pięć 3 sztandary policja poszarpała) i trumna ze zwłokam, którą towarzysze nieustraszenie nieśli na barkach Niepodobało się to p. Izydorczykowi i polecił policjantom wyrwać trumnę z rąk robotników. Rzuciło ich się kilku... Lecz spokojna postawa i wzgardę rzucające spojrzenie unieruchomiły policjantów. Widocznie mieli więcej wstydu niż ten który rozkaz wydał.

Pogrzeb, po pogromie, już przeżedzony ruszył ulicą Anny aż do Pańskiej. Ale ruszył już tak jak chciała tego władza. Rozbili ciszę pogrzebu — powstał śpiew wyzyskiwanych—rozpoczęto śpiew rewolucyjny, który umilkł dopiero przed wrotami cmentarza.

Już od ulicy Anny prowadziła starego towarzysza, wiecznego rycerza — policja. Aresztowany wielokrotnie za życia i po śmierci nie ominęło go to.

Z przodu konny patrol — z tyłu kompanja policji pieszej. W środku trumna z nieustraszonymi robotnikami

Uroczystość pogrzebową zakończono przemowami. Przemawiał od więźniów politycznych tow. Bol. Mierzwiński, od związków zawodowych tow. Danielewicz z „Bundu“ tow. Milman i inni.

Na cmentarzu prowokowono tłum okrzykami, które robotnicy nie podtrzymywali—bowiem rozumieli że to prowokacja. Przy wyjściu ze cmentarza szereg osób zostało aresztowanych.

Pogrzeb skończył się tak jak się zaczął — spokojnie.

* * *

Jak nam donieśli, po skierowaniu pogrzebu w ulicę Anny — policja rozpoczęła szarże na ulicy Głównej, na tłum który z pogrzebem nie miał nic wspólnego. Może ten atak zrobiono dla wprawy nie wiemy — ale go zrobiono.

Prasa a zajścia środowe w Łodzi.

Wiemy z oświadczenia posła Zerbego, w którym tenże stwierdza, że: „pogrzeb wyruszył spokojnie z domu żałoby... porządek utrzymywała milicja pogrzebowa. Poważnego nastroju nie zmącił żaden okrzyk ani transparent antypaństwowy.

Dla tego dziwnem się wydaje udział policji już od chwili wyruszenia pogrzebu, co też podkreśla „Republika“ z dnia 18 b. m.

... Przez cały czas, kondukt pogrzebowy był eskortowany przez silny oddział policji, ze względów zupełnie niezrozumiałych... Gdy kondukt dotarł do rogu Piotrkowskiej i Głównej drogę orszakowi zastąpił nadkomisarz Izydorczyk w otoczeniu kilku oficerów policyjnych i kompanji policji pieszej i konnej.

W „Robotniku“ z dnia 18 b. m. czytamy

... Nie wiadomo poco i dlaczego okoliczne ulice obległa w ogromnej ilości policja konna i piesza pod wodzą komisarza Izydorczyka. Policja zwłaszcza konna zachowywała się prowokacyjnie...

W komunikacie urzędowym dowiadujemy się, że:

... władze administracyjne, ze względów porządkowych i bezpieczeństwa publicznego, wyznaczyły marszrutę dla orszaku pogrzebowego...

Komu wyznaczyły? i kiedy?... o ile nam jest wiadomem, jeszcze w 2 godziny przed pogrzebem nie było decyzji czy pozwolić na przejście ulicę Piotrkowską czy też nie zezwolić. Dlatego dziwnem się wydaje brzmienie tego komunikatu:

... Zgodnie z wyznaczoną marszrutą kondukt doszedł do wylotu ulicy Głównej i został skierowany na ulicę Anny...

Wolę władzy administracyjnej zakomunikował idącemu spokojnie orszakowi, p. nadkomisarz w następujący sposób:

... Nadkomisarz Izydorczyk rozkazał by kondukt opuścił ulicę Piotrkowską i skręcił w ulicę Anny... (Republika).

To stanowisko zdziwiło robotników i wówczas:

.. przedstawiciele związków starali się interweniować. co miało tylko taki skutek, że p. Izydorczyk polecił radnego Rapalskiego, Purtala i jeszcze kilka osób aresztować, zaś policji konnej spędzić orszak z ulicy Piotrkowskiej (Republika).

Oczywiście, że polecenie to wykonano sprawnie i solidnie o czem pisze warszawski „Kurjer Poranny“ z dnia 18 b. m.:

... Policja płazując tłum szablami spędzała go w boczną ul. Anny... Policja konna wjeżdżała na chodnik i rozpędzała tłum.

„Robotnik“ z dnia 18 b. m. pisze:

... Policja chciała rozdzielić ciągnący za pogrzebem tłum na dwie części oddziedlić go od karawanu...

... Policjanci konni wjechali w tłum-nawet wjeżdżali do bram za uciekającymi...

I wobec tak solidnego wypełnienia rozkazu pana nadkomisarza

... *Łódź stała się terenem niebywale obrzających zajść, spowodowanych przez policję, która nie zawachała się się przed napadem i rozpędzeniem orszaku żałobnego...* („*Robotnik*“ *18-II-26*).

Kto ponosi winę?

Tak „Robotnik“ i „Kurjer Poranny“ w Warszawie jak i „Głos Polski“ w Łodzi, stwierdzają że:

...Policja zachowała się gorączkowo i wykazała duże zdernewowanie... (Kur. Poranny).

... Policja i jej kierownicy wykazali silne zdenerwowanie, co u organów władz bezpieczeństwa miejsca mieć nie powinno... (Głos Polski).

Oczywiście, że przyczyną zajścia nie było tylko zachowanie się oficera policji — który działał z polecenia swych władz przełożonych—jak pisze „Rozwój“:

... nadkomisarz Izydorczyk ogłosił... że z *rozporządzenia władz* kondukt pogrzebowy ma się udać ul. Anny...

Czyżby i z tego samego źródła przyszło rozporządzenie, które

... dalej ogłosił donośnym głosem, że o ile w przeciągu pięciu minut pochód nie zastosuje się do tego rozporządzenia— będzie on rozpędzony siłą... (Rozwój).

Ktoś zawinił? ale kto? robotnicy spokojnie odprowadzający na swych barkach współtowarzysza na wieczny spoczynek, czy też policja która trumnę z ramion robotniczych chciała siłą odebrać?

... Zaznaczyć należy, iż przed kilku dniami na stokach Cytadeli warszawskiej odbył się uroczysty obchód ku czci padłych „Proletarjatczyków“ a brał w nim udział oficjalny przedstawiciel rządu polskiego? (republika)

A w Łodzi? umarł członek byłego „Proletarjatu“ i

... charakterystyczne jest, że podczas zajść na ulicy Piotrkowskiej, na jednym z balkonów siedział prokurator Szmidt, który nie tylko nie poskramiał wybryków policji, ale nawet wydawał rozkazy, jak należy rozpędzić tłum... (Rob.)

I rozpędzono, nie żałując nahajek kozaczych — lecz zwycięstwo jest, z czego się cieszy „Rozwój“ i nazywa to zasugą w następujących słowach:

Podkreślić tu wypada zdecydowaną i energiczą postawę policji... *Zasługa u tej mierze przypada energicznemu wojewodzie p. Darowskiemu i panu prokuratorowi którzy w tej decydującej chwili* nie zapomnieli o tej prawdzie, że albo się rządzi ulicą, albo ulica rządzi władzą iw tedy Łódź, byłaby drugim Kaliszem..,

Teo Deum — zwycięzcom z pod drugiego Kalisza.

Państwo demokratyczne czy policyjne?

Sprawa ustawy o zgromadzeniach w Polsce.

Komisja konstytucyjna Sejmu „pracuje“ już 4-ty rok nad sławetną ustawą o zgromadzeniach. Już bowiem na 1-go grudnia 1923 roku był gotów projekt komisyjny (lex Lutosławskiego), który wywołał bezwzględny sprzeciw lewicy. Zgon ks. Lutosławskiego (referenta) spowodował odesłanie ponowne projektu do komisji. Komisja o nowej lewicowej większości, wybrała na referenta niżej podpisanego, który miał zaproponować Sejmowi odrzucenie projektu, jako antykonstytucyjnego. W końcu osiągnięto zgodę wszystkich stronnictw na ponowne rozpatrzenie ustawy w komisji, na referenta wybrano prof. Konopczyńskiego, na koreferenta tow. Czapińskiego. Wreszcie 12 lutego z. r. komisja ukończyła (powtórne) 2-gie czytanie. Grozi więc w najbliższej przyszłości 3-cie czytanie komisyjne i ewentualne uchwalenie na plenum.

Trzeba więc zastanowić się, co przynosi nam zakończone II-gie czytanie komisyjne. Jak wygląda — na razie — ustawa?

Otóż wyłomy, poczynione przez lewicę w starych reakcyjnych formułach Lutosławskiego, są nieliczne i stosunkowo drobne (chyba z wyjątkiem art. o zgromadzeniach poselskich). Reakcyjny, policyjny charakter ustawy pozostał; w niektórych zaś wypadkach został jeszcze wzmocniony przez poprawki nowego referenta prof. Konopczyńskiego, który nie żałował wysiłków, aby ze swej strony przyczynić się — ile się da — do zbożnego dzieła „upolicyjniania“ Polski.

Decydujące są punkty następujące: 1) zakazywanie zgromadzeń, 2) rola przewodniczących („gospodarzy“), 3) rola reprezentanta władzy! 4) gwarancje dla zgromadzeń poufnych; 5) zgromadzenia poselskie; 6) sankcje karne. Po zatem zjazdy, udział robotników młodocianych i t. d.

Rozpatrzmy te punkty.

Zakazywanie zgromadzeń (art. 6). Otóż władza I-ej instancji ma prawo zakazać odbycia każdego zgromadzenia, któreby było zwoływane w „celach przez prawo zakazanych“, albo którego odbycie „groziłoby bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu“(!). Łatwo zrozumieć, że — według widzimisię starosty — każde zgromadzenie może być zakazane pod takim pretekstem, Zwłaszcza na kresach...

„Gospodarz“ (przewodniczący — art. 10) jest obowiązany (!) rozwiązać zgromadzenie, jeżeli wbrew jego zarządzeniom nadużyto zgromadzenia do „podburzania“ (?) do przestępstwa ściganego z urzędu, lub jego przygotowania. Do „podburzania“ lub „przygotowania“! A pamiętajmy, że przewodniczącemu za niewykonanie tego przepisu grozi sankcja karna — 3 tygodnie aresztu. I oto często słabo orjentujący się robotnik czy chłop, przewodniczący na wiecu ma — pod rygorem aresztu! — wciąż myśleć, czy nie zachodzi „podburzanie“. A reprezentant władzy, obecny na wiecu sam unikający odpowiedzialności, będzie wciąż suflował wystraszonemu chłopu, że czas rozwiązać wiec, bo inaczej... protokuł i sankcja karna! Stąd podwójna opieka na wiecach: gospodarza i reprezentanta władzy. Mało tego: według prof. Konopczyńskiego ten skandaliczny art. stosuje się także do zebrań poufnych (!!).

Ten artykuł jest szczytem reakcyjności omawianej ustawy.

Rola reprezentanta władzy (art. 11). Może on rozwiązać wiec, jeżeli zachodzi nie dające się usunąć „zakłócenie“ lub jeżeli przebieg zagraża „porządkowi publicznemu“. Tu lewicy (na razie!) udało się skreślić żądanie prof. K., aby reprezentant władzy mógł rozwiązywać (niezależnie od gospodarza!) wiec także i w razie „podburzania“.

Zgromadzenia poufne (art. 16) są to takie zgromadzenia, których uczestnicy są znani zwołującemu lub mają zaproszenia. Otóż na takie zebranie ma prawo przybyć reprezentant władzy aby skontrolować, czy istotnie obecni mają zaproszenia, czy nie są uzbrojeni, czy istotnie mają ponad 18 lat, czy nie są uczniami szkół średnich etc. Pozatem jak wspomniałem, drakoński art. 10 o gospodarzach z karną sankcją ma także zastosowanie do zebrań poufnych.

Zgromadzenia poselskie. Tu prof. K. forsował myśl, aby sprawozdawcze wiece poselskie poddać wszystkim (!) powyższym artykułom kagańcowym (!!). A więc starosta miałby prawo zakazać wiecu poselskiego, jeżeli „zagraża bezpieczeństwu“; gospodarz miałby obowiązek rozwiązać wiec, jeżeli poseł „podburza“; reprezentant władzy miałby prawo rozwiązać wiec poselski, jeśli zachodzi „zakłócenie“ i t. d. Przyjęcie tych pomysłów prof. K. oznaczałoby wygnanie demokracji z ostatniego zakątka ustawy! Na kresach np. wiece poselskie są jedyną nieomal formą życia wiecowego.

Na szczęście lewicy udało się te pomysły (na razie) obalić. Uchwalono art. poselski według formuły (mojem zdaniem niezbyt szczęśliwej pos. Bagińskiego — że zebrania poselskie są wolne od przepisów ustawy, dopóki poseł bierze je na swą odpowiedzialność. Zauważymy nawiasowo, iż nie oznacza to bezkarności posłów — pozostaje droga skargi prokuratora, wydania posła przez Sejm i sądu; tak u nas było z posłami komunistami.

W każdym razie prawica w 3-em czytaniu będzie niewątpliwie walczyła o przywrócenie formuł prof. K. Niedarmo prof. Konopczyński rozdziera szaty z powodu tego art. na szpaltach „Warszawianki“.

Wreszcie sankcje karne (art. 23). Prof. K. tych sankcji nawalił całą kupę, i to w 3-ch kategorjach. Jeśli np. gospodarz nie rozwiąże zgromadzenia i t. p. dostaje 6 tygodni aresztu. Jeśli kto nie opuszcza miejsca zgromadzenia, chociaż reprezentant rozwiązał wiec — 3 tyg. i t. p. Te sankcje udało się pomniejszyć do 3 lub 2 tygodni. Ale i tak są bardzo dotkliwe.

To są główne punkty. Pozatem są inne kwiatki policyjne. Np. wszystkie zjazdy (z wyjątkiem naukowych, gospodarczych, zawodowych i t. p.) mają odbywać się jako wiece publiczne — z reprezentantem władzy etc. Tak więc byłoby ze zjazdami partji politycznych.

Albo np. w art. 14 zakazano udziału w zebraniach (nawet poufnych!) młodzieży do lat 18. W ten sposób akcja terminatorów dla poprawienia swego losu staje się niemożliwa! A chadecy (Sosiński) głosowali przeciwko wnioskotow. Cz', aby słowa o młodzieży wyrzucić.

Taka jest ta osobliwa ustawa Lutosławskiego - Konopczyńskiego.

Nie jest zgodna ani z duchem konstytucyji naszej, ani z potrzebami i warunkami naszgo państwa demokratycznego.

Najgorszy punkt — to niewątpliwie dotkliwa odpowiedzialność karna przewodniczącego (gospodarza). Następnie bezwarunkowo nie do przyjęcia forsowane przez prawicę stanowisko referenta w sprawie wieców poselskich. Pozatem możliwość zakazywania wieców przez władzę I instancji (art. 6) winna być ograniczona.

Walka trwa dalej. Piastowcy dotychczas—nie zabierając zresztą przeważnie głosu na komisji—wytrwale popierali ósemkowy solidarny blok, jakkolwiek powinni chyba zrozumieć, iż zwłaszcza dla wsi ów osławiony już art. o karnej odpowiedzialności przewodniczących jest szkodliwy w najwyższym stopniu.

W obecnei swej treści ustawa jest absolutnie nie do przyjęcia. Przytem prof. K. zechce pewno „podreperować“ art. poselski i zapowiada jakieś ograniczenia dla wieców przedwyborczych w porównaniu-tymczasowemi przepisami. Państwo nasze jest—według konstytucji —państwem demokratycznem, a nie policyjnem. Wolność zgromadzeń jest jedną z największych gwarancji demokratycznych. Nie wolno fałszować konstytucyjnie zagwarantowanej wolności zgromadzeń przy pomocy policyjnych ustaw.

Walka twa dalej. Zwracamy uwagę polskim robotnikom na grożące niebezpieczeństwo. Protestujemy przeciwko niszczeniu konstytucji w drodze ustaw poszczególnych!,

K. Czapiński.

Dnia 21 b. m. o godzinie 10-ej rano, odbędzie się w Łodzi — w sali RADY MIEJSKIEJ

Ogólna Konferencja członków P. P. S.

z porządkiem dziennym:

Obecna sytuacja polityczna

Referenci: tow. tow. **B. ZIEMIĘCKI i M. NIEDZIAŁKOWSKI.**

Wstęp mają towarzyszki i towarzysze, którzy opłacili podatek partyjny do końca stycznia b. r. Ł.O.K.R.P.P.S.

Ksiądz w Pilawie strzela do robotnika.

W miasteczku Pilawa (pow. Garwoliński) ks. St. Nazarewicz-Trąbek strzelił w dn. 12 b. m. z rewolweru do robotnika St. Rychlewskiego (lat 26), raniąc go w prawą dłoń.

Krążą tu pogłoski, że powodem zamachu ze strony księdza był fakt, iż Rychlewski używał epitetu, charakteryzującego dosadnie erotyczne usposobienie księdza.

Dochodzenie prowadzi policja.

Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych, na którem omówiono między innemi sprawy bezrobocia. Po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniem Sekretarjatu Komisji Centralnej powziętą została uchwała, wzywająca Związki do walki w obronie prawa młodocianych robotników do organizowania się o treści następującej:

„Komisja Centralna Związków Zawodowych jaknajostrzej protestuje przeciwko zamierzeniom reakcji, zdążającym do pozbawienia młodocianych robotników prawa brania udziału w życiu związków zawodowych. Komisja Centralna uchwala podjąć energiczną akcję w celu obrony młodocianych robotników przed grożącem im niebezpieczeństwem".

Po omówieniu sprawy bezrobocia Komisja Centralna przyjęła następujące uchwały:

1) Komisja Centralna Związków Zawodowych poleca Związkom zdążać do zdobycia wpływów i kierownictwa nad masami bezrobotnych danej gałęzi przemysłu, przestrzegając jednocześnie ogólnych zasad ruchu zawodowego.

2) Komisja Centralna Związków Zawodowych postanawia rozpocząć akcję zdążającą do wcielenia w życie całości programu gospodarczego, przyjętego na ostatnim kongresie Związków Zawodowych. W szczególności Komisja Centralna postanawia domagać się od rządu uruchomienia warsztatów pracy drogą rozpoczęcia robót inwestycyjnych i zaprowadzenie kontroli nad prywatnemi przedsiębiorstwami.

3) Komisja Centralna Związków Zawodowych stwierdza, że z zapomóg korzysta mniejsza część bezrobotnych i domaga się rozszerzenia pomocy dla bezrobotnych na wszystkich robotników bezróżnicy zawodu i wielkości przedsiębiorstwa, w którem pracowali bezrobotni i należytego podwyższenia zasiłków dla bezrobotnych. Pomoc dla bezrobotnych objąć winna również młodocianych robotników.

4) Komisja wyraża swe głębokie oburzenie z powodu zajść z bezrobotnymi w Kaliszu i przestrzega, że masowe wystąpienia bezrobotnych mogą stać się zjawiskiem powszechnem, o ile sprawa bezrobotnych nie zostanie należycie załatwiona.

Przy sprawach bieżących Komisja postanowiła między innymi usunąć ze Zw. stow. Zawodowych w Polsce t. zw. „Wolne Związki" w Bydgoszczy, za odmowę połączenia się z Centralnymi Związkami.

Podjęto uchwałę zwracającą uwagę wszystkim organizacjom centralnym i oddziałom lokalnym na wysiłki rozłamowe, czynione przez t. zw. „Niezależną partję socjalistyczną" na terenie Związków klasowych i polecającą przeciwdziałanie tej niesłychanie szkodliwej działalności.

Postanowiono wydelegować do Gdańska specjalną komisję dla zbdania warunków przejazdu okrętami robotników rolnych do Kanady.

Uchwalono wezwać wszystkie Związki, Rady Zw. Zaw. i Sekretarjaty okręgowe oraz oddziały lokalne do uroczystego obchodzenia 25-lecia istnienia Międzynarodówki Zawodowej w Amsterdamie w dniu 9 września br. zgodnie z uchwałą Międzynarodówki Zw. zawodowych.

— ooo —

O miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Instrumentem polityki międzynarodowej po krwawej wojnie światowej, mającym w przyszłości niedopuścić do zbrojnego zatargu, jest Liga Narodów, w której skład dotąd wchodzą wszystkie państwa dawniejszej koalicji zachodniej i wszystkie państwa neutralne w wojnie.

Do członków Ligi nie należą dotąd Niemcy i Rosja, a nadto z powodów specjalnych Północna Ameryka, chociaż twórcą Ligi był Wilson.

Dotychczasowy skład Ligi dawał supremację wielkim mocarstwom zachodniej Europy. Liga była dotąd zazwyczaj terenem rywalizacji Francji i Anglji, często była narzędziem tej ostatniej.

Obecnie do Ligi przystępują Niemcy, przez co gruntownie zmienia się fizjognomja tej instytucji. Nabiera ona wprawdzie pełniejszego charakteru międzynarodowego, niemniej jednak stanie się ona terenem walki różnych aspiracji nacjonalistycznych i prób wyzyskania tego aeropagu dla celów imperjalistycznych.

Zresztą Niemcy Luthera i Stresemana nie kryją się wcale z tem, że przez Ligę chcą dążyć do zabliźnienia wielu ran, jakie im przegrana wojna zadała. Nic też dziwnego, że fakt przystąpienia Niemiec do Ligi nie pozostał bez wrażenia i wywołał ożywioną dyskusję w tej sprawie. Z wielu też stron wysunięto potrzebę reorganizacji ustroju Ligi, a przedewszystkiem powiększenia Rady Ligi, w której skład wchodzą dotąd stali reprezentanci wielkich mocarstw zachodnich, i wybieralni co roku przedstawiciele państw małych. Niemcy otrzymują stały mandat w Radzie.

Polska jest szczególnie w tem zainteresowana, aby w Radzie też swego reprezentanta posiadać, zainteresowana też jest w tem, na równi z innemi małemi państwami, aby Liga nie stała się narzędziem p o l i t y k i i potrzeb wielkich mocarstw. Stąd postulat powiększenia liczby członków Rady, stałymi reprezentami państw średniej wielkości (obecnie wchodzą w grę Polska, Hiszpanja i Brazylja ma wielkie uzasadnienie, i dla przyszłych poczynań Ligi niepoślednie znaczenie.

Min. spr. zagr. p. Skrzyński prowadzi akcję w tym kierunku, aby Polsce zapewnić stałe miejsce w Radzie, sądząc jednak tak z głosów prasy zagranicznej, zwłaszcza angielskiej, sprawa nie jest tak łatwa. Utrudnia ją dawny stosunek Polski do Ligi, który bądź był obojętny, bądź niechętny. Nietrzeba chyby przypominać, że nie tak dawno w Warszawie lekceważono sobie Lioę, czego rezultatem było to, że Polska dotąd ani razu nie zdobyła mandatu w Radzie, a gdy przed dwoma laty niezręcznie wysunięto polską kandydaturę, pozostała ona w mniejszości. A skok od nieuzyskanego mandatu z wyboru do stałego miejsca jest dosyć duży.

Sprawa rozstrzygnie się w pierwszych dniach marca na pełnem zgromadzeniu Ligi.

INTRYGI URZĘDOWE.

Przed kilkunastu dniami pojawił się w dzienniku łódzkich dorożkarzy wielki artykuł przeciw... galileuszom, których w tym elaboracie przedstawiono jako urodzonych wrogów nie tyle Polski, ile Królestwa Polskiego... Gdyby nie wymieniono w tych elukubracjach nazwisk tych „galileuszów", niktby może się nie domyślił, gdzie jest źródło właściwe tej tak mało pachnącej publikacji.

Lecz intryga rzadko chadza w parze z rozumem, a jeszcze rzadziej z taktem i oględnością, więc po nazwiskach wymienionych, nawet głusi i ślepi poznali, kto ten artykuł dyktował. Już bowiem oddawna głośnem się stało w Łodzi, że w sferach rządowych walczą z sobą potentaci „Królewiacy" z „galileuszami" i że ci ostatni „dostali w łeb".

Zwycięzyli ludzie „Królewscy".

Lecz pocóż to zwycięstwo tak mocno ktoś reklamuje i poco się kompromituje artykułami w tej prasie, której pochwały wstyd przynoszą nawet koniom dorożkarskim.

Poco drukować intryganckie „artykuły", o których wróble nawet ćwierkają na dachach, iż pochodzą ze sfer... wysokich.

I poco wywoływać wilka z lasu!

Zreformować zakład ubezpieczeń od wypadków.

Czas zająć się inwalidami fabrycznemi.

Lwowski Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków należy do tych instytucji rzekomo społecznych, które swojej roli zupełnie nie spełniają, a wśród ubezpieczonych spotykają się z najostrzejszą krytyką. Dość powiedzieć, że ubezpieczony, który z powodu wypadku w pracy stał się zupełnie niezdolnym do pracy, kaleka nie może dostać wyższej renty ponad 60 proc. zarobku. Dosadną ilustracją tego marnego „świadczenia" niech będzie to, że nowoczesne ubezpieczenia tego rodzaju wypłacają niejednokrotnie wyższe od zarobków renty, bo zupełny kaleka potrzebuje więcej bądź na specjalną opiekę, bądź na ciągłe leczenie.

Wdowy po zabitych dostają w naszym zakładzie zaledwie 20 proc. sieroty tylko do 15 roku życia otrzymują paru złotowe renty. — Zakład ten jest pozatem kas chorych, bo za okaleczałych, leczonych w kasach chorych i pobierających tam zasiłki pieniężne zwraca zakład należytość tylko do wysokości przyznanej przez siebie marnej renty. Oto tylko kilka przykładów.

Fundusze zakładu, wkładki i świadczenie są oparte na t. zw. kapitalizacji rent. Skutki tego systemu są tego rodzaju, że ciągle gromadzi się olbrzymie rezerwy, a oszczędza się na kalekach. Już przed wojną zakład ten miał nadmiar pieniędzy, w rezerwie, a renciści cierpieli najskrajniejszą nędzę, a gdy przyszła wojna i dewaluacja, rezerwy djabli wzięli, a renciści dostawali na kpiny zakrawające groszowe zaopatrzenia. System kapitalizacji rent w zupełności zawiódł.

W tym ubezpieczeniu musi nastąpić natychmiast radykalna zmiana. — Że ten Zakład utrzymał się w takiej postaci do tego czasu, wina spada na tych, którzy zakładem tym rządzili. Robotnicy nie mieli tam żadnej reprezentacji, rządzili wyłącznie pracodawcy. — I dziś jeszcze grupa robotnicza ma zaledwie 14 zastępców na 44 członków, bo dzięki pośrednim wyborom robotników metalowych reprezentuje dyrektor fabryki, rob. krawieckich dyr. Zakładu odzieżowego, a fornali i Maryśki wiejskie urzędnik banku rolniczego.

Ze świata robotniczego.

3000 robotników fabryk Szajblera wnosi skargę do sądu.

W styczniu i lutym r. b. zostało oddalonych 3000 robotników zakładów przemysłowych Szajblera i Grohmana.

Oddaleni robotnicy zażądali zapłaty za urlop, przysługują y im w roku bieżącym, lecz Zarząd kategorycznie odmówił. Wobec tego robotnicy zwrócili się z zażaleniem do Inspektora Pracy, który orzekł, że zapłata im przysługuje i swoje orzeczenie zakomunikował Zarządowi firmy. Gdy Zarząd nawet po orzeczeniu Inspektora Pracy trwał w uporze, robotnicy zwrócili się do swego obrońcy, mecenasa Rafała Kempnera, który wniósł skargę do sądu pokoju.

Narazie wnosi skargę tylko 14 robotników.

Wyrok w powyższej sprawie będzie miarodajnym dla wszystkich robotników, oddalonych z fabryk Szajblera bez zapłaty za stracony urlop.

Wobec powyższego utworzył się komitet robotników, który rozpoczął rejestrację oddalonych bez zapłaty za urlop, celem wytoczenia masowego procesu.

Komitet urzęduje w lokalu dzielnicy P. P. S. Księży Młyn, ul. Fabryczna Nr. 2 i rejestruje wszystkich zgłaszających się oddalonych robotników Szajblera.

Zapisy przyjmowane są we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 6 po południu.

Nowy manewr komunistyczny o jednolitym froncie spalił na panewce.

Wzburzenie z powodu nadużyć i zbrodni faszystów jest szczególnie wielkie wśród Włochów przebywających w Szwajcarji. Komuniści chcieli to wykorzystać i zainscenizowali ponownie stary manewr "jednolitego frontu" w formie ligi antyfaszystowskiej.

Jak wiadomo próby te podejmowali oni już z okazji międzynarodowego kongresu socjalistycznego w Hamburgu. Rozumie się, że kongres odrzucił z miejsca ten manewr. Próba skaptowania szwajcarskiej partji socjalno-demokratycznej dla komunistycznych celów również spaliła na panewce.

Z całą otwartością wypowiedział się przez niej organ tej partji „Volksrecht" a kierownictwo partji powzięło na posiedzeniu w dniu 2 lutego następującą uchwałę:

„Kierownictwo Szwajcarskiej Partji Socjalno Demokratycznej odrzuca swój współudział przy zakładaniu Ligi antyfaszystowskiej i poleca oddziałom partyjnym nie przyłączać się do tego rodzaju organizacji lokalnych, albowiem partja nasza jest już i tak pod względem swej istoty i swoich celów z gruntu antyfaszystowską. Ponieważ ruch socjalistyczny znajduje się w ustawicznym konflikcie i w sprzeczności z działaniami faszyzmu, uważa kierownictwo partji za zbyteczne zakładanie nowej specjalnej „nadorganizacji" o tych samych celach. O ile inne organizacje życzą sobie wspierać partję w walce przeciw faszyzmowi, może to być po rozumieniem w tej sprawie od wypadku do wypadku.

Konferencja socjalistów Francji, Belgji i Niemiec.

Partje socjalistyczne Francji, Belgji i Niemiec zwołały na koniec lutego wspólną konferencję, celem omówienia pilnych zagadnień gospodarczych. Na porządku dziennym konferencji znajduje się sprawa układów o traktat handlowy i wogóle problem uzgodnienia interesów gospodarczych trzech wymienionych krajów. Partja francuska wydelegowała tow. posłów Barthe'a, Spinass'a, Cayrel'a i Couteaux oraz tow. Grumbacha z zarządu partji.

Socjaliści francuscy domagają się praw dla kobiet.

Francja socjalistyczna w francuskiej izbie deputowanych przedłożyła wniosek, który domaga się przyznania kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego przy wyborach do gmin departamentów i parlamentów. Wniosek ten rozważany będzie w zbliżającej się dyskusji nad reforma wyborczą.

Tydzień agitacyjny niemieckiej młodzieży robotniczej.

Centrala socjalistycznej młodzieży robotniczej w Niemczech przygotowuje tydzień agitacyjny od 20 do 28 marca b. r. Przygotowanie i przeprowadzenie tego tygodnia odbywać się będzie wszędzie w ścisłem porozumieniu i przy poparciu partji. Celem „tygodnia" jest zwrócić uwagę młodzieży kończącej szkoły i wstępującej do pracy zawodowej, na działalność organizacji młodzieży robotniczej.

Przygotowania do zjednoczenia trzech partyj robotniczych w Norwegji.

Norweska partja robotnicza, jak donosi „Arbeiderblad", postanowiła wezwać partję socjaldemokratyczną i partję komunistyczną do zespolenia się w jedną partję. Nowa partja ma zdeklarować swoją solidarność z republiką sowiecką i ma zmierzać do wytworzenia podobnej współpracy zarówno na terenie politycznym, jak i zawodowym w całej Skandynawji. Jeśli partje komunistyczna i socjalno-demokratyczna przyjmą wezwanie partji robotniczej, zostanie utworzony wspólny komitet, do którego każda partja wydeleguje trzech członków. Komitet ten opracuje program i wytyczne dla nowej partji, przygotuje zjednoczenie organizacyjne i zwoła potem kongres, celem powzięcia ostatecznych postanowień.

15 lat bułgarskiego „Narodu".

Centralny organ socjalnej demokracji bułgarskiej „Naród" (lud) spogląda obecnie na 15 lat swego istnienia. W artykule wstępnym przypomina „Naród", że od początku walczył o autonomję Macedonji, jako jedynie słuszne i zdrowe rozwiązanie kwestji macedońskiej; że w roku 1912 propagował hasło: wojna wojnie! i że w latach 1914 i 1915 jak najostrzej zwalczał „bandę Radosławowa", której polityka strąciła Bułgarję w gospodarczą i polityczną zależność od Niemiec i wciągnęła ją w wir wojny światowej. Również na złotej karcie „Narodu" wpisany jest zacięty opór przeciw chłopskiej dyktaturze klasowej Stambolijskiego, jak również niestrudzona walka przeciw rządowi Cankowa, najokrutniejszemu, najkrwawszemu tyrańskiemu rządowi, jaki Bułgarja kiedykolwiek miała. Z nieugiętą wolą walki, pełen nadziei, rozpoczyna „Naród" szesnasty rok istnienia.

Partja pracy przeciw komunistom.

Egzekutywa krajowa Partji pracy na ostatniem swem posiedzeniu wykluczyła z partji trzy organizacje miejscowe (a nie trzy związki zawodowe, jak podał PAT). Organizacje te zostały wykluczone, gdyż nie chciały przeprowadzić uchwały ostatniego kongresu partji pracy w sprawie wykluczenia komunistów, którzy są indywidualnymi członkami partji. Tem samem koniec znajdują pogłoski przez komunistów szerzone, jakoby uchwała kongresu partyjnego spotkała się z wielkim oporem wśród członków partji i że organizacje partyjne odmawiają jej wykonania. Tylko trzy organizacje miejscowe naruszyły dyscyplinę partyjną, za co je ukarano wykluczeniem.

Związek fabjanów w Indjach.

W Anglji związek fabjanów (Fabian Society), znane stowarzyszenie inteligencji socjalistycznej, założone przez Sidneya i Beatricę Webb oraz Bernarda Shawa w przeciągu ponad 40 lat swej pracy przyczyniło się bardzo do opracowania umysłowego problemów socjalizmu a przez to także do rozwoju partji pracy. Obecnie zamierzają w Indjach w ten sam sposób osiągnąć taki sam cel. Z początkiem listopada założono w Madras indyjski związek fabjanów. Przewodniczącym jego jest major Graham Pole, sekretarzem S. M. Michael. Wielu przywódców politycznych popiera poczynania nowego stowarzyszenia, przedewszystkiem reprezentant indyjskich związków zawodowych, N. M. Joshi, który był przedstawicielem Indyj na konferencji partyj robotniczych państwa brytyjskiego w lipcu m. r. Innymi wybitnymi członkami są C. F. Andrews, Dr. P. V. Varadarjulu Naidu i Dr. H. C. E. Zacharias. Zadaniem nowozałożonego stowarzyszenia jest przedewszystkiem opracowanie wspólnego socjalistycznego programu dla organizacyj robotniczych w Indjach, a potem pracować nad utworzeniem i wzmocnieniem indyjskiej partji pracy na wzór partji pracy w Anglji.

Zarząd Kasy Chorych przy pracy.

We wtorek, dnia 16 lutego r. b. odbyło się pod przewodnictwem tow. Kałużyńskiego posiedzenie Zarządu Kasy Chorych m. Łodzi.

Po wyjaśnieniach Przewodniczącego Zarządu i członków Dyrekcji na zgłoszone zapytania i interpelacje przez członków Zarządu, przystąpiono do rozpatrywania wniosków poszczególnych komisyj.

W związku z dokonywaną obecnie redukcją personelu, w tem również i lekarskiego, przyjęto na wniosek Komisji Lecznictwa zasadę, iż ilość godzin pracy poszczególnych lekarzy Kasy Chorych nie może być mniejszą od 4-ch godzin dziennie.

Jednocześnie postanowiono zająć się w najbliższym czasie kwestją reorganizacji pomocy dentystycznej.

W dalszym ciągu rozważana była sprawa rewizji umów z poszczególnemi związkami pracowniczemi, przyczem Zarząd Kasy stwierdził, iż poza umową z lekarzami i zobowiązaniami w stosunku do niektórych grup personelu, żadne umowy z pracownikami obecnie już nie istnieją. Wobec tego postanowiono przyśpieszyć prace Komisji Administracyjno - Prawnej nad stosunkiem służbowym oraz uregulować w możliwie krótkim czasie w drodze umowy stosunek służbowy z tymi grupami pracowniczymi, których statut ten nie obejmuje.

Ponadto na porządku obrad znalazła się sprawa zatargu z pracownikami farmaceutycznemi, powstałemi z powodu opóźnienia wypłat poborów. W rezultacie dyskusji postanowiono wydelegować na skutek zaproszenia Związku Farmaceutów 3-ch przedstawicieli Zarządu Kasy do ogólnego zebranie farmaceutów, w celu wyjaśnienia ogółowi pracowników farmaceutycznych przyczyn opóźnienia wypłat poborów pracowniczych.

W końcu przewodniczący zapoznał obecnych z wynikami prac Lekarskiej Komisji Weryfikacyjnej. W uznaniu pożytecznej działalności Komisji tej dla instytucji uchwalono wyrazić jej podziękowanie.

Pozatem przyjęto również do zatwierdzającej wiadomości wyjaśnienia Wydziału Lecznictwa, dotyczącego sprawy listu d-ra Lewickiego.

Z ŻYCIA PARTJI.

Dzielnica Koziny-Żabieniec

Dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w lokalu dzielnicowym, przy ul. Letniej Nr. 1 odbędzie się uroczysta akademja z okazji trzechlecia istnienia Bibljoteki Robotniczej im. Ludwika Waryńskiego. Odczyt p. t. Życiorys Ludwika Waryńskiego wygłosi tow. Hartman. Wstęp mają członkowie i sympatycy. O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Dzielnica Lewa.

W sobotę, 20 lutego rb. o g. 7 w. w lokalu przy ul. Juljusza 28 zebranie dyskusyjne.

27 lutego rb. odczyt naukowy. Towarzysze stawcie się licznie!

Dzielnica Zielona

Zapowiedziane Ogólne Zebranie na dzień 21 bm. nie odbędzie się, z powodu mającego się odbyć w dniu tym Ogólnego Zebrania członków partji w Radzie Miejskiej.

Ogólne Zebranie dzielnicowe odbędzie się w niedzielę dn. 28 b. m.

Łańcuch prasowy „Łodzianina".

Dnia 16 II 1926 r. złożyłem na łańcuch prasowy zł. 5.00 Waszczyński

Dnia 16II 1926 r. złożyłem na łańcuch prasowy zł. 1.C0

Dnia 16-II 1926 r. złożyłem na łańcuch prasowy zł. 5.00 Dr. Leyberg

Dnia 18-II 1926 r. złożyłam na łańcuch prasowy zł. 5.00 i proszę tow. tow. starostę Remiszewskiego z Łodzi, vice-burmistrza m. Zgierza, Szymczaka oraz kierownika Kasy Chorych w Zgierzu Wojciechowskiego o dodanie po jednem dalszem ogniwie Grodzicka

Dnia 17-II-26 r. złożyłem w administracji Łodzianina jako dalsze ogniwo łańcucha prasowego zł. 20.00 Matwin

Dnia 16-II-26 r. złożyłem w administracji Łodzianina na łańcuch prasowy zł. 5.00 i proszę tow. tow. Czesława Krupeckiego, ob. Dr. Grójeckiego i Dr. Rozenblatową o złożenie odpowiednich sum na ten cel E. Ajnenkiel

Dnia 17-II-26 r. złożyłam w administracji Łodzianina na łańcuch prasowy zł. 5.00 i proszę tow. Badziana o dodanie odpowiedniej wagi ogniwa na tenże cel G. Moskiewiczówna

Dnia 18-II-26 r złożyłem na łańcuch prasowy Łodzianina zł. 5.00 in. Szuster

Dnia 11-II-26 r. złożyłem na fundusz prasowy Łodzianina zł. 5.00 Dr. Grójecki

Dnia 19-II-26 r. złożyłem na fundusz prasowy Łodzianina zł. 5.00 i proszę tow. Zofję Kurczewską o takowe złożenie Eug. Adamczyk

W dniu 19-II-26 r. złożyłem na łańcuch prasowy Łodzianina zł. 5.00 dalsze ogniwo zechce nawiązać tow. Edmund Torens i Zygmunt Kaźmierczak Cz. Krupecki

Na fundusz prasowy złożono zł. 5.00 Kaźmierczak

Na fundusz prasowy złożono zł. 5.00 Gallas

Z życia T. U. R.

Siedziba w lokalu własnym przy ul. Narutowicza 50, tel. 35—65,

Sekretarjat czynny codziennie od 5—8 wiecz.

Zarząd T. U. R. zawiadamia:

19 b. m. godz. 6 m. 30 tow. Wasilewski na t. „Zagadnienia narodowościowe w Polsce".

24 b. m. środa, godz. 6 m. 30 sala T. U .R. — poseł tow. Piotrowski na t. „Jak robotnicy w Szwecji doszli do władzy" z 55 przezroczami.

28 lutego r. b. 11 rano — Teatr Miejski — Poranek Kursów Seminaryjnych T. U. R.

„Jak robotnicy w Szwecji doszli do władzy"

Odczyt tow. Piotrowskiego wygłoszony w ubiegłym tygodniu w T.U.R. w Łodzi, wzbudził wielkie zainteresowanie i na życzenie zw. zaw. będzie powtórzony w środę, 24 lutego rb. o g. 6 m. 30 w. sali T.U.R. Odczyt ilustrowany jest 55 nader ciekawemi przezroczami Bilety w cenie gr. 30 nabyć można codziennie w sekretarjacie TUR. Narutowicza 50 od 6—8 w. Bezrobotni bezpłatnie.

Poranek T. U. R. w Teatrze Miejskim.

Kursy Seminaryjne T U.R., kształcące dziewwzęta ze sfer robotniczych na przyszłe nauczycielki ludowe, urządzają w niedzielę, 28 lutego rb. o g. 11 przed poł. w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej 63 poranek artystyczny. Program składa się z popisów gimnastycznych słuchaczek seminarjum, śpiewu solowego i chóralnego, gry na skrzypcach, deklamacji, żywych obrazów i innych atrakcji artystycznych.

Ze względu na program i cel, gdyż dochód cały przeznaczony zostaje na opłatę szkolną za niezamożne słuchaczki Semin. T.U.R., nie ulega kwestji, że Teatr Miejski wypełni się po brzegi na tym poranku Bilety w cenie od gr. 30 do zł. 3 nabyć można codziennie w sekretarjacie T.U.R. Narutowicza 50 od 6 — 8 w.

Odczyty T. U. R.

dla wszystkich:

Sobota 20-II g. 7 w. Dzielnica Lewa Juljusza 28, J. K. Urbach na t. „Ubezpieczenia społeczne".

Piątek 26-II g. 7 w. Dzielnica Prawa Kopernika 45 inż Leyberg na t. „Chemja życia codziennego".

Dzielnica Bałuty Aleksandrowska 39, J. Salomonowicz na t. „O pieniądzu".

Sobota 27-II g. 7 w. Dzielnica Lewa Juljusza 28, J. K. Urbach na t. „Ubezpieczenia społeczne".

Dzielnica Widzew Rokicińska 54, K. Hartman na t. „Historja czartyzmu".

KRONIKA.

Zebranie inwalidów.

W niedzielę, dnia 21 lutego b. r. o godz. 2 p. p. w sali TUR-a, Narutowicza 50, odbędzie się zebranie robotników, zwołane przez „Związek Inwalidów Pracy", poświęcone sprawie: „Wpływ walki zrzeszenia na poprawę bytu inwalidów" oraz innym aktualnym kwestjom. Wejście wolne.

Komunikat.

Uwaga Tow. Tow. pełnomocnicy!

W dniu 22 b. m. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu Kół Oświatowych, Piotrkowska 109, prawa oficyna, parter, odbędzie się zebranie pełnomocników Powszechnej Spółdzielni Spożywców.

O liczne i punktualne przybycie prosi Wydział Społeczno-Wychowawczy.

Z klubów Kobiet pracujących:

Zebrania kobiet odbędą się: dn. 21.II-26 o godz. 4 pp. przy ul. Rokicińskiej 54.

Ruch chorych Przychodni Przeciwgruźliczej

Rob. Wydz. Wych. Dziecka

za czas od 1-ego do 31-ego stycznia 1926 roku.

Gruźlica u dorosłych i dzieci.

W Przychodni czynnych jest lekarzy	4
Godzin ordynacyjnych	50
Ogółem chorych w ewidencji	188
Udzielono ogółem porad w styczniu	191
Udzielono porad mężczyznom	14
Udzielono porad kobietom	28
Udzielono porad dzieciom	149
Udzielono porad chrześcijanom	178
Udzielono porad żydom	13
Zbadano po raz pierwszy	123
Zbadano po raz wtóry	68
Reakcja Pirquet'a	36
Reakcja Biernackiego	48
Zbadano plwocin ogółem	16
Zbadano plwocin z wynikiem ujemnym	15
Zbadano plwocin z wynikiem dodatnim	1
Naświetlono lampą kwarcową osób	28
Naświetlań było	127
Wywiadów było	55

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości milimetra. **Miejscowe:** Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowe 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4-łamowa) Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski • Druk J. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O.K.R.P.P.S.